

## Z DZIEJÓW POLSKIEJ NEOSCHOLASTYKI

Mirosław Mylik, *Biskup Kazimierz Józef Kowalski. Z dziejów odnowy neoscholastyki polskiej*, Pelplin 2008, ss. 269.

Recenzowana książka jest pierwszą próbą monograficznej prezentacji nieznanego dziś szerzej polskiego filozofa, bpa Kazimierza Józefa Kowalskiego (1896–1972). Praca jest dość starannie napisana i solidnie wydana, zawiera ogromną bibliografię prac bpa Kowalskiego (ponad 500 pozycji), a koncentruje się na rekonstrukcji głównych poglądów tego zapoznanego polskiego uczonego w zakresie jego koncepcji filozofii, etyki, poglądów społecznych i w kwestii odnowy filozofii scholastycznej. W rozprawie wykorzystano szereg prac bpa Kowalskiego i obszerną literaturę przedmiotu. Monografia jest pracą ciekawą, a dotyczy tematyki mało zbadanej. Działalność filozofa zarysowana została na tle historii lokalnej i przynosi cenne wiadomości na temat polskiego życia intelektualnego. Sporo miejsca zajmują też erudycyjne przypisy. Wykorzystano prace znanych historyków filozofii polskiej (jak S. Borzym, L. Gawor, czy J. Skoczyński).

Książka dzieli się na cztery części (całość badań, bez bibliografii, liczy około 190 stron). W pierwszej części mieści się szczegółowa biografia bpa Kazimierza Kowalskiego (obejmuje niemal 30 stron). Na podkreślenie zasługuje solidna praca historyka, przeprowadzona przy rekonstrukcji biografii bpa Kowalskiego. Badania te godne są wysokiej oceny, gdyż nie sposób rzetelnie rozważyć poglądów filozoficznych danego autora bez gruntownego poznania okoliczności historycznych jego życia. Badając życie i działalność bpa Kowalskiego dr Mylik sięgnął do materiałów archiwalnych, do dokumentów, pamiątek rodzinnych i dziedzictwa pozostawionego przez biskupa w diecezji chełmińskiej (dziś pelplińskiej), którą kierował przez wiele lat. Rozmawiając również z żyjącymi świadkami życia bpa Kowalskiego (por. s. 47) przedstawił obszerną panoramę jego działalności.

Bp Kazimierz Kowalski, wielkopolanin, absolwent niemieckojęzycznego gimnazjum w Gnieźnie jeszcze przed I wojną światową, żołnierz cesarskiej armii niemieckiej

na frontach tej wojny, uczestnik Powstania Wielkopolskiego, oficer odrodzonej armii polskiej, seminarzysta w Poznaniu, doktorant w Louvain (rozprawa po francusku o filozofii Cieszkowskiego), kapłan, wykładowca, rektor seminarium w Gnieźnie, zwolennik tomizmu (w duchu esencjalizmu – s. 118), a w końcu biskup chełmiński w Pelplinie, zmagający się z niesprawiedliwością komunistycznej władzy, miał bogatą i niepowtarzalną biografię, godną wszechstronnego naświetlenia i przypomnienia, a jego liczne publikacje warto są bliższego zainteresowania.

Dobrze się stało, że Autor przypomniał dzisiejszym czytelnikom, iż Kowalski słuchał wykładów o. Reginalda Garrigou-Lagrange'a OP, uczestniczył w seminarium Martina Grabmanna, a studiował wraz z ks. Konstantym Michalskim CM. Habilitację przeprowadził na UJ, porównując poglądy Cieszkowskiego i św. Tomasza z Akwinu. Ponowną habilitację odbył z estetyki tomistycznej w Poznaniu.

Część druga książki, to analiza filozofii bpa Kowalskiego. Mam wrażenie, że więcej uwagi poświęcono jednak życiu autora, niż jego filozofii, gdyż rekonstrukcja rdzenia jego poglądów filozoficznych, a więc tomistycznej metafizyki bpa Kowalskiego zajmuje tylko 18 stron (s. 107–125). W części trzeciej rozważane są poglądy społeczne, a w czwartej wkład Kazimierza Kowalskiego w odnowę scholastyki w Polsce. W tytule tej ostatniej części pojawia się niepotrzebne powtórzenie, gdyż Autor zatytułował ją *Wkład K. Kowalskiego w odnowę neoscholastyki polskiej*. Wystarczyło zaś powiedzieć *wkład w odnowę scholastyki*, albo po prostu *wkład w nurt neoscholastyczny*, gdyż przedrostek *neo-* zakłada już pojęcie *odnowy*, dodawane niepotrzebnie i sugerujące, że neoscholastyka miała dwie fazy: *wstępną* i *drugą*, polegającą na jej *odnowie* (*odnowa neoscholastyki* – pojęcie mylące). Całość sprawia wrażenie, jakoby Kowalski miał wkład *w drugi chronologicznie nurt neoscholastyki*, a takiego nie ma powodu wyróżniać.

Autor słusznie podkreśla, że „należałoby zbadać w oddzielnym studium porównawczym, na ile owa polska twórczość neoscholastyczna była i jest nadal oryginalna względem podobnej twórczości zachodniej” (s. 34). Dr Mylik zaznacza także, że polska filozofia jest mało zbadana i zasługuje na bardziej wnikliwe zainteresowanie historyków, którzy jeszcze zbyt mało zajmują się dziejami naszej rodzimej myśli filozoficznej (s. 41). Te i inne metodologiczne uwagi są słuszne i uzasadnione. Wydaje się jednak, że nie zawsze udało się konsekwentnie wprowadzić je w życie podczas pisania pracy, której Autor nierzadko koncentruje się na kwestiach pobocznych, a zagadnienia kluczowe traktuje bardziej pobieżnie.

Za poważne słabości pracy uważam nie zawsze potrzebne podawanie dość podstawowych informacji, np. z zakresu historii i kultury Polski, potoczny niekiedy język, w którym pojawiają się zwroty kolokwialne (np. „doktorat z filozofii... i jego wcześniejsze studia... nie były w tym czasie czymś łatwym i przyjemnym”, s. 57; albo: „każdy zdrowy na umyśle człowiek jest w stanie zrozumieć”, s. 114; czy też: „co w ogóle nie jest pozytywizmem takim lub owakim, bo jest filozofią taką a nie inną”, s. 140; oraz „kolega po fachu” (s. 158, s. 186); „w pierwszym lepszym podręczniku historii” (s. 174); „przedstawiciele... kilku innych nauk społecznych bądź niespołecznych” (s. 174–175); „nie lada znawca pism Tomasza” (s. 200)). Niekiedy pojawia się ponadto nadmierna perswazyjność wywodu.

Zatrzymam się na chwilę nad tymi dość istotnymi mankamentami, gdyż publikacje ukazujące się w Polsce w ostatnich latach stają się pod tym względem coraz gorsze i coraz bardziej obciążone publicystycznym wręcz stylem i miałością wywodu.

Na s. 12 Autor pisze, że „przyswajanie to [w Polsce wzorców zachodnich] jednak nie polegało u nas jedynie na jakimś prymitywnym naśladowaniu czy prawie

bezsmyślnym papugowaniu wszelkich zachodnich wzorców kulturowych”. Habilitant ma na myśli oryginalność polskiej kultury, która – jak dalej czytamy na s. 13 „zajęła szczyty światowej naukowości w przypadku heliocentrycznej teorii Kopernika”. Uwagi te wydają mi się dość niezręcznie sformułowane i raczej oczywiste, tym bardziej że w przypisach znajduje się cały szereg informacji na temat Witelona, Włodkowica, Benedykta Hessego, czy też Jana Długosza. Wiadomości te są raczej elementarne i zbędne na taką skalę. Autor kontynuuje przyjęty sposób wyводу i opisuje dalej dzieje kultury, wymieniając nazwiska Husa, Lutra, Kalwina, Zwinglego, Ludwika XIV, Piotra I, Fryderyka II czy Katarzyny II. Opis dziejów kultury europejskiej kończy się uwagą, że (s. 18) „Filozofia zatem potrafi nie tylko oddziaływać swoimi ideami na różne społeczeństwa, ale i często potrafi je przeobrażać nawet w anty-społeczeństwa”. Wydaje się, że dr Mylik kontynuuje w swej rozprawie działalność dydaktyczną, w której ma spore osiągnięcia, jednakże na poziomie rozprawy habilitacyjnej uwagi te stają się banalne i często zbędne, a mogły – w znacznie mniejszej ilości – trafić co najwyżej do przypisów. Moim zdaniem w ten sam sposób należy oceniać uwagi o „filozofii życiowej Piastów i Jagiellonów” (s. 19).

Niepotrzebne są opisy rozwoju nauki i techniki w XIX wieku, przedstawione na s. 157–160, w których wymienia się encyklopedyczne, podstawowe wiadomości o znanych naukowcach i odkrywca, wspominając nawet rozwój żeglugi śródlądowej i kolei (s. 158). Dla ścisłości dodam, że angielski chemik, Sir Humphry Davy, nie badał „elektrolizy metali” (s. 159), ale raczej odkrywał metody elektrolitycznego otrzymywania kilku różnych metali z ich soli. Żaden metal nie daje się poddać elektrolizie, można natomiast elektrolitycznie rozkładać roztwory soli metali, albo redukować te sole w stanie stopionym.

Znacznie bardziej związane z tematem rozprawy są informacje wprowadzające w problematykę neoscholastyki polskiej, związane z postacią Stefana Pawlickiego CR, dobrze znanego i przebadanego przez habilitanta (s. 32 i dalej).

Na kartach książki wielokrotnie pojawia się odwołanie do encykliki Leona XIII *Aeterni Patris*. Brak natomiast bliższego omówienia tego dokumentu, a nawet podania miejsca jego wydania. Wcale nie trzeba przy tym sięgać do łacińskich, watykańskich wydań dokumentów papieskich, ale wystarczyło nawiązać do jednej z co najmniej trzech nowych polskich edycji, które ukazały się w latach ostatnich (Słupsk 1997, Komorów 2000, czy też Warszawa 2003).

O encyklice tej Autor powiada, że jest to „powszechnie znany i ceniony do dziś dokument papieski” (s. 44, podobnie na s. 108). Wydaje mi się, że opinia taka jest nader uproszczona i ogólnikowa, a ponadto zdradza nadmierny optymizm. Nietrafiona jest także wypowiedź na s. 69, jakoby refleksja II Soboru Watykańskiego na temat misyjnej działalności Kościoła była owocem prekursorskich poglądów Kowalskiego. Oczywiście jest bowiem, że Kościół zawsze był misyjny i to Kowalski czerpał od Kościoła przekonanie o konieczności prowadzenia misji, a nie Sobór doszedł do takiego przekonania pod wpływem jednego z polskich biskupów.

Mało uzasadnione jest porównywanie ilościowe dorobku bpa Kowalskiego z liczbą „publikacji takich tytanów pracy filozoficznej, jak choćby Arystoteles czy św. Tomasz z Akwinu” (s. 44). Elementarna znajomość historii filozofii dowodzi przecież wystarczająco, że porównania tego typu są bardzo ryzykowne. Podobnie dziwne jest porównywanie rozwoju studiów nad scholastyką i rozwoju badań nad dorobkiem Giordana Bruno pod koniec wieku XIX (s. 108–109).

Podoba mi się określenie o „pokojowej niewoli reżimu komunistycznego PRL-u” (s. 148), doceniam też odwagę Autora, który nie waha się wyrażać swoich poglądów na

temat pozytywizmu (s. 162: „jest więc ostatecznie pozytywizm raczej anty-filozofą niż filozofią w klasycznym wydaniu”), a także bronić swych racji w tekstach polemicznych (por. *List do Redakcji*, „Edukacja Filozoficzna”, nr 23 (1997)), ale uważam również, że całkowicie fałszywe jest wymienianie francuskiego jezuitę, Piotra Teilharda de Chardina w gronie myślicieli tomistycznych (s. 111). Poglądy de Chardina są bowiem radykalnie sprzeczne z tomizmem i autor ten zdecydowanie sprzeciwiał się odnowie tomizmu, domagając się zdecydowanie nowych metod w uprawianiu filozofii chrześcijańskiej. Jego celem było przecież odejście od – jak powiadał – „statycznej” i tradycyjnej wizji świata. Innym błędem, być może wynikłym z braku stosownej korekty, jest pomyłka (s. 183), w której jako bezpośredni następcę Leona XIII (1878–1903) został wymieniony Pius XI (1922–1939) zamiast św. Piusa X (1903–1914). Nie podano przy tym (co jest nader ważne), że św. Pius X nakazywał odnowę tomizmu przede wszystkim w swej kluczowej encyklice *Pascendi Dominici gregis* (1907).

Przykładem dobrych badań historycznych jest np. przypis 153 na s. 63, w którym naszkicowano historię seminarium poznańskiego w dobie okupacji hitlerowskiej. Podobnie wysoko oceniam wskazanie na esencjalistyczne, a nie egzystencjalistyczne rozumienie metafizyki tomistycznej przez ks. Kowalskiego (s. 118 i 121), a także zdefiniowanie metafizyki jako nauki niezależnej od nauk przyrodniczych (cytat na s. 128), albo potraktowanie teologii jako normy negatywnej dla filozofii (s. 130). Fragmenty tego rodzaju stanowią najcenniejsze miejsca w całej rozprawie, gdyż tam rekonstruowany jest rdzeń poglądów Kowalskiego.

Moim zdaniem, nie można głosić opinii w rodzaju „jak powszechnie wiadomo z fachowej literatury tematu” (s. 126). Skoro bowiem literatura jest fachowa, to nie jest znana powszechnie, a gdyby z kolei przyjąć, że jest coś znane powszechnie, to nie potrzeba już do tego fachowej literatury. Podobnie dziwnie brzmi określenie „dokument papieski, który tylko i aż przypieczętował niejako powszechne odnowienie myśli scholastycznej...” (s. 181) i znowu: „prace Desaulniersa od roku 1840 były tylko i aż maksymalistyczną odpowiedzią na wszystkie minimalistyczne filozofie” (s. 181–182).

Niektóre wypowiedzi w rozprawie są dość niezręczne językowo, np. na s. 107, gdy Autor pisze, że „[Kowalski] nie doczekał się do tej pory... kompletnej biografii... zważywszy choćby na poznaną przez nas część biograficzną niniejszej pracy”. Należałoby raczej powiedzieć „na *napisaną* przez nas część biograficzną niniejszej pracy”.

W tekście często pojawiają się powtórzenia, niektóre akapity wręcz są ponownie przepisane, lub różnią się minimalnie od bliźniaczych miejsc, występujących już wcześniej na kartach rozprawy habilitacyjnej. Wydaje się, że zabrakło solidnej korekty autorskiej i porządnej redakcji naukowej całego, niezbyt przecież obszernego tomu, a taka kontrola tekstu z łatwością pozwoliłaby uniknąć tych niepotrzebnych powtórzeń. Zdarzają się one na s. 112, 148 (wręcz pół strony), 165 (kilka akapitów), 174 i 182.

Słabości zebrane powyżej mają jednak znaczenie drugorzędne, a warsztat naukowy zasadniczo należy ocenić pozytywnie (zwłaszcza gdy chodzi o wykorzystanie materiałów niedrukowanych i dokumentów). Zadanie monograficznej prezentacji dorobku bpa Kowalskiego zostało zatem zrealizowane, a polska literatura filozoficzna zyskała ciekawe studium, które przynosi szereg ważnych wiadomości i przyczynia się do rozwijania i popularyzowania wiedzy o odnowie scholastyki w Polsce.

MARCIN KARAS  
(Kraków)